

## Historie z paragrafem

## Mroczna tajemnica

**T**asprawa to jedna z najbardziej bulwersujących zbrodni III RP. W jej tle są służby specjalne, gangsterzy, interesy narkotykowe i wielkie pieniądze. Być może dlatego po 13 latach od śmierci gen. Marka Papy nadal jest więcej pytań niż odpowiedzi.

Zdymisjonowany kilka miesięcy wcześniej komendant główny policji zginął 25 czerwca 1998 r. przed swoim domem w Warszawie. Gdy próbował wysiąść z samochodu, zabójca oddał jeden strzał, po czym uciekł. Po 11 latach śledztwa prokuratura posadziła na ławie oskarżonych dwóch znanych gangsterów. Jednak są to w tej sprawie drugorzędne figury. Nie ma wśród nich zabójcy, który pociągnął za spust. Nie ma też zleceniodawcy, który wydał wyrok.

W trwającym od lutego zeszłego roku procesie odpowiada Ryszard B. (prawomocnie skazany za zabójstwo „Persinga”, domniemanego szefa mafii pruszkowskiej) i Andrzej Z., czyli „Słowik”, herszt „Pruszkowa”. Pier-

szy z nich miał być na miejscu zabójstwa i obserwować blok generała. Miał też wcześniej nakłaniać za 30 tys. dolarów gangstera Zbigniewa G. do zabicia byłego szefa policji, ale bezskutecznie. „Słowikowi” prokuratura również zarzuca pomocnictwo w tej zbrodni.

Kluczowym świadkiem w tej sprawie miał być Artur Zirajewski, ps. „Iwan”. Odsiadywał 15-letni wyrok za udział w morderstwie jednego z gdańskich biznesmenów. Wpadł w ręce policji wiosną 1998 roku, dwa miesiące przed zabójstwem Papy, a rok później zdecydował się na współpracę z prokuraturą. To głównie na jego zeznaniach oparty był wniosek o ekstradycję przebywającego w USA polonijnego biznesmena Edwarda Mazura, którego oskarżył o zlecenie zabójstwa generała. W 2007 r. amerykański sąd wniosek jednak odrzucił, bo uznał relację Zirajewskiego za niewiarygodną. Teraz ocenia ją warszawski sąd. Pozostało mu jednak tylko odczytanie protokołów, bo świadek na początku ub. roku w tajemni-

czych okolicznościach zmarł w areszcie.

Co zeznał „Iwan”? Przede wszystkim, że za zabójstwo Papy oferowano mu 40 tys. dolarów. Nie zgodził się, ale obiecał znaleźć innego „cyngla” (nie zdążył, bo wpadł w ręce policji). Mówił też o tym, że spiskowcom chodziło o interesy narkotykowe. Z wniosku ekstradycyjnego przekazanego przez prokuraturę Amerykanom wynika, że „Iwan” dwukrotnie słyszał, jak o tym rozmawiali. Najpierw w Warszawie na parkingu hotelu Marriott, gdy towarzyszył „Nikosowi” (bossowi trójmiejskiego półświatka) w spotkaniu z Mazurem i dwoma mężczyznami (w jednym z nich „Iwan” rozpoznał potem emerytowanego generała SB). Podczas drugiego spotkania – na dwa miesiące przed zabójstwem – w gdańskim hotelu Marina, Iwan” po raz drugi miał usłyszeć, jak Mazur, „Nikos” i „Słowik” mówili o zleceniu na „dużego psa” i przemycie narkotyków.

Według prokuratury sprawy zabójstwa Papy kierowali się „motywem finansowym”. Nie ujaw-

niono jednak motywów osób nakłaniających do zbrodni. Dlaczego generał stał się dla spiskowców tak niebezpieczny, że zdecydowali się go zgładzić? Najbardziej prawdopodobna jest wersja, że miał informację, które mogły im zagrażać. W jaki sposób je uzyskał?

– Najbardziej prawdopodobna jest wersja, że od swoich podwładnych z pionu do zwalczania przestępczości zorganizowanej. Ale skoro tak, to gdzie te materiały się podziały? Przecież jest mało prawdopodobne, że generał trzymał je w swojej prywatnej teczce. Jeśli znikły, to gdzie i kiedy? Dlaczego Papy zginął, gdy stracił posadę komendanta głównego, a nie wcześniej, gdy był bardziej niebezpieczny, bo mógł wydawać rozkazy? – mówi jeden z policjantów.

Zeznaniami „Iwana” warszawska prokuratura dysponowała już w marcu 2002 r., kiedy Edwarda Mazura zatrzymano w Polsce i po przesłuchaniu w charakterze świadka w niejasnych okolicznościach zwolniono. Śledztwo dotyczy udziału Mazura w tej zbrodni wciąż się toczy. Po tym, jak ame-

rykański sąd odmówił jego ekstradycji, łódzka Prokuratura Apelacyjna szuka nowych dowodów. Jednym z nich są zeznania świadka Piotra K. „Brody”. To skruszony gangster, który wcześniej obciążał bossów gangu pruszkowskiego „Wańkę” i „Maliznę”. Według informacji mediów „Broda” zeznał w Łodzi, że wykonawcami egzekucji na szefie polskiej policji byli płatni zabójcy – Rosjanin i Białorusin. Niedawno zeznał on również w warszawskim procesie Ryszarda B. i „Słowika”. Rozprawa była utajniona. Wtajemniczeni jednak twierdzą, że rewelacji nie wyjawili i jego zeznania raczej nie będą przełomem w wyjaśnianiu okoliczności śmierci generała.

Czy jest jeszcze na to szansa? Podobnie jak w wielu innych śledztwach i w tym przypadku poprzez nieudolność i brak zabezpieczenia terenu zbrodni zaprzepaszczono możliwość zebrania jakichkolwiek śladów. Później w tajemniczych okolicznościach ginęli ludzie, którzy mogli sporo na ten temat wiedzieć. Pierwszy poległ „Nikos” – zastrzelono go w kwietniu 1998 r.,

kilkanaście dni po rzekomej naradzie w gdańskim hotelu Marina, na której szukano wykonawcy wyroku na Pape. Potem w dziwnych okolicznościach umarli dwaj mafijni żołnierze, którzy mieli należeć do grupy polującej na Pape. M.in. Rafał K. ps. „Gruby”, człowiek Jeremiasza Barańskiego. Śledczy nie zdążyli go nawet przesłuchać, został podziurawiony kulami przez nieznaną sprawcę. Gdy tropy przywiodły śledczych do „Baraniny”, w czerwcu 2002 r. w areszcie przy ul. Rakowieckiej w Warszawie znaleziono powieszzonego jego żołnierza, Tadeusza M. ps. Sasza. Niespełna rok później skonał sam „Baranina” – znaleziono go powieszzonego na pasku od spodni w wiedeńskim areszcie. W styczniu ub. roku na oddziale szpitalnym gdańskiego aresztu zmarł „Iwan”, wskutek zatoru tętnicy płucnej. Wcześniej, przez trzy dni, przebywał w gdańskim szpitalu z objawami zatrucia lekami nasennymi. Podobno zażył je po otrzymaniu grypsu. Nadawcy nie udało się ustalić.

EWA KOPCIK

## AFRYKAŃSKI DLA POCZĄTKUJĄCYCH

Jakub Ciećkiewicz, Paweł Stachnik

## Najważniejsi

Poniżej kontynuujemy listę 100 najbardziej wpływowych ludzi Afryki, zaproponowaną przez miesięcznik „New African”.

**Nelson Mandela** – sumienie Afryki – legenda zmagania z apartheidem. Najbardziej znany i szanowany polityk Czarnego Łądu, symbol poświęcenia w walce o ideały, w dodatku walki zakończonej sukcesem.

Z pochodzenia syn wodza plemienia Thembu. Z wykształcenia prawnik. W 1942 r. wstąpił do Afrykańskiego Kongresu Narodowego (organizacji prowadzącej walkę z apartheidem w RPA), a w 1950 zaczął nim kierować. Dwa lata później, wraz z O. Tambo, otworzył pierwszą w Johannesburgu kancelarię adwokacką prowadzoną przez czarnoskórych prawników. Za działalność rewolucyjną i wystąpienia przeciw systemowi segregacji rasowej został w 1953 r. deportowany z kraju. Kiedy powrócił, oskarżono go o zdradę stanu i zamknięto w więzieniu.

Po pięcioletniej odsiadce stanął na czele partyzantki i podjął walkę z białym reżymem. Tym razem skazano go na dożywotnie więzienie na wyspie Robben u wybrzeży RPA. Przetrzymany w izolacji, wielokrotnie odrzucał propozycje zawarcia porozumienia

z władzami, żądając zniesienia apartheidu. Na wolność wyszedł po 27 latach (!) w lutym 1990, kiedy prezydent RPA F.W. de Klerk wskutek nacisków międzynarodowych zaprosił go do rozmów o przyszłości kraju.

18 marca 1992 r. mieszkańcy Afryki Południowej opowiedzieli się w referendum za likwidacją segregacji. W wyborach powszechnych zwyciężyła partia Mandeli, a on sam objął stanowisko prezydenta kraju. Był pierwszym czarnoskórym przywódcą RPA. W 1999 r. z własnej woli oddał władzę (jako jeden z trzech polityków kontynentu – obok Leopolda Senghora, prezydenta Senegal i Alpha Oumara Konaré, prezydenta Mali) i zaangażował się w sprawy społeczne, m.in. w kampanię walki z AIDS oraz w pomoc dzieciom. Otrzymał Pokojową Nagrodę Nobla.

**Robert Mugabe, prezydent Zimbabwe** – despota nieudacznik

Najstarszy i jeden z najdłużej panujących przywódców Afryki – legendarny 87-letni „wuj Bob”, w ciągu trzech dekad sprawowania władzy doprowadził do ruiny kwitnący kraj – Rodezję – powszechnie nazywaną spichlerzem kontynentu.

Wychował się w szkole jezuickiej, studiował m.in. w Oxfordzie, jako chłopiec lubił śpiewać amerykańskie przeboje Pata Boona i Jima Reevesa, czytał wiersze Eliota. W 1963 roku współtworzył Afrykański Narodowy Związek Zimbabwe (ZANU), został uwięziony i spędził 10 lat w odosobnieniu.

Po uwolnieniu kierował finansowaną przez Chiny czarną partyzantką, która prowadziła akcje dywersyjne przeciw białemu, rasistowskiemu rządowi Iana Smitha z baz położonych w Mozambiku. Był skuteczny. Zyskał poparcie ludu Szona. Dziennikarzy prasy światowej zapewniał, że białej

mniejszości w Zimbabwe nic nie grozi, bo jego celem jest pojednanie i rozwój. Świat uwierzył. W 1980 r. Mugabe stanął na czele kraju.

Kiedy trzy lata później kombatanci z Frontu Patriotycznego (ludu Ndebele walczącego również o wolność Zimbabwe) domagali się udziału we władzy, Mugabe uwięził przywódców protestu, a do wrzącego Matabelandu wysłał wyszkoloną w Korei Północnej 5. Brygadę Komandosów. W masakrze zginęło 20 – 25 tys. cywili.

W kolejnych latach wuj Bob zawłaszczył całe państwo. Urzędnicy, sędziowie, żołnierze, policjanci i dziennikarze stali się jego wasalami, pieniądze z krajowego skarbcia traktował jak własne. Gdy w 1997 roku wyszło na jaw, że angielski fundusz kompensacyjny został ogołocony przez partyjnych bossów z ZANU i na ulice wyszli weterani wojenni, Mugabe kazał wypłacić odszkodowania 50 tysiącom kombatantów, co zapoczątkowało upadek gospodarki.

W roku 2000 – po 10 latach autokratycznych rządów – wuj Bob dokonał korekty konstytucji, wprowadzając zapis o przedłużeniu sprawowania władzy, a żeby pozyskać sobie biednych ludzi – także klauzulę o przejmowaniu ziemi od angielskich farmerów.

Farmy były największym skarbem Zimbabwe. Wytwarzany tu tytoń przynosił 40 procent dochodów z eksportu. W gospodarstwach zatrudniano 25 proc. pracujących. Uprawy pozwalały wykarmić miasta, a nawet wspomagać kraje sąsiednie. Od czasu wyzwolenia rząd brytyjski finansował program dobrowolnego wyzywania się ziemi i przekazywania jej czarnym mieszkańcom Zimbabwe. Angolicy zorientowali się jednak, że wykupione hektary trafiają do ludzi dyktatora i wstrzymali wypłaty.

Kiedy farmerzy zauważyli, że zmiana konstytucji grozi im wy-



**Robert Mugabe ma zakaz wjazdu do Europy. 1 maja 2011 wpuśczonego go jedynie do Watykanu, z okazji beatyfikacji Jana Pawła II.** FOT.: MICHAEL KAPPELLER/PAP/DPA

właszczeniem, zaczęli masowo wstępować do nowej partii politycznej: Ruchu na rzecz Demokratycznych Zmian (MDC), której lider Morgan Tsvangirai – proponował planowe i zorganizowane reformy. Dzięki pojawieniu się konkurencyjnej siły politycznej w Zimbabwe, Mugabe przegrał prezydenckie referendum w 2000 roku i rozpoczął krwawą walkę o władzę.

Wkrótce angielskie farmy opornowali „weterani wojenni”. Na czele bojówkarzy stanął absolwent Uniwersytetu Warszawskiego, lekarz, dr Chenjeru Hitler Hunzvi (jego żona, Polka, napisała potem wstrząsającą książkę). Mordowano farmerów, grabiono gospodarstwa – rolnictwo upadło. Kraj pograżał się w chaosie.

W roku 2008 do kolejnych wyborów prezydenckich znów stanął (ukrywający się w RPA) historyczny rywal wuja Boba – Morgan Tsvangirai. Jego MDC – ku zaskoczeniu mediów – wygrało pierwszą turę głosowania.

sze otrzymali resztę stanowisk, w tym... resort finansów. – *Jesteśmy w trudnej sytuacji. Jak polska „Solidarność” i Lech Wałęsa* – mówi premier. – *Zeby i nam się powiodło, potrzebujemy pomocy.* Ale kraje zachodnie nie kwapią się do udzielania wsparcia, wiedząc, że przekazane środki tak czy inaczej wpłyną na konto dyktatora.

**Dr Asha-Rose Migiro** – zastępca sekretarza generalnego ONZ – kobieta, która przełamała system dyskryminacji.

54-letnia tanzańska prawniczka i działaczka polityczna. Ukończyła prawo na Uniwersytecie w Dar es Salaam, a doktorat zrobiła w niemieckiej Konstancji. Równoległe z karierą naukową (kierowała wydziałami prawa w Dar) zajmowała się polityką. W 2000 r. została mianowana ministrem ds. rozwoju społecznego, płci i spraw dzieci, a w 2006 ministrem spraw zagranicznych i współpracą międzynarodową Tanzanii. Była pierwszą kobietą na tym stanowisku od czasu, kiedy Tanzania uzyskała (w 1961 r.) niepodległość i świetnie się na nim sprawdziła. W lutym 2007 r. została zastępcą sekretarza generalnego ONZ Ban Ki-moona. Jej priorytetem są działania na rzecz eliminacji przemocy i dyskryminacji kobiet, rozwoju edukacji i kultury w krajach Trzeciego Świata.

„W mojej rodzinnej Tanzanii naszemu prezydentowi, ojcu założycielowi – Juliusowi »Mwalimu« Nyerere nadał mi tytuł: »Naczelny. Jego pierwsza zasada samowystarczalności Afryki dotyczyła edukacji, zarówno chłopców, jak dziewczynek. Dzięki temu sama mogłam rozwinąć karierę zawodową” – napisała w jednym z artykułów. (CDN)

W trakcie pisania korzystaliśmy m.in. z artykułów Wojciecha Jagielskiego, Adama Szostkiewicza i Petera Godwina.